stilgar

Klątwa

Rozdział 8

Pytania i odpowiedzi

Adam przekroczył próg domu Basi i znów był krasnoludkiem. Zdążył już się przyzwyczaić do tych zawirowań przestrzennych i nie zwracał na nie uwagi, jednak wnętrze gigantycznego domu robiło na nim wielkie wrażenie. Drzwi były otwarte, więc Basia nawet nie wiedziała, że on już wrócił. Przez moment chciał wyjść z powrotem z domu i nacisnąć przycisk dzwonka, żeby ją przywołać, ale w tym momencie jego uwagę zwróciły buty Basi stojące tuż przy wejściu.

Były one ustawione w równym rządku. Trzy pary butów na wysokim obcasie i jedna para butów na koturnie. Fetysz Adama, oprócz gigantycznych kobiet obejmował właśnie też kobiece buty, czego dał pokaz wczoraj po pijaku, żądając, żeby mu pozwoliła spać w jej butach. Prawda była taka, że bardzo go to podniecało. Pytania które miał do Basi były badzo ważne, ale nie wiedział co wyniknie z opowiedzi, więc postanowił sko-

rzystać z okazji która mu się nadarzyła. Przeszedł się obok nich. Basia musiała jeszcze trochę urosnąć, bo o ile wcześniej oceniał swój względny wzrost na jakieś dwadzieścia centymetrów, teraz musiał mieć ledwo dwanaście. Był mniej więcej tego samego wzrostu co te obcasy w butach.

Nieśmiało, dotknął jednego z nich. Poczuł dreszcz podniecenia. Wdrapał się i położył się w środku. Te buty były znacznie wyższe od tych w których spał, więc i nachylenie podłoża było większe. Mimo, że Basia nie chodziła w nich ostatnio, wciąż czuł jej zapach. Wczołgał się do przestrzeni na palce, gdzie zobaczył pięć odciśniętych plam na wyściółce. Polizał jedną z nich. Wrażenie było niesamowite. Czuł takie podniecenie, że nie mógł się opanować. Rozpiął spodnie i wydostał się z przestrzeni na palce, bo nie miał tam dość miejsca, by się ruszać. Wdrapał się na miejsce pięty i opierając się o tylną część

buta, niczym siedząc w najdziwniejszym i najwyższym fotelu na świecie, wyciągnął swój narząd. Widok był niesamowity i Adam szybko doszedł do celu. Pocisk spermy wystrzelił w powietrze i wylądował na miękkiej wyściółce buta.

W tym momencie wszystko zaczęło się trząść. Adam pospiesznie schował wciąż naprężony instrument i odwrócił się. Zobaczył gigantyczną Basię, która wychodziła z sypialni. Otworzył szeroko usta kiedy przechodziła obok niego. Była taka wielka, niczym wielopiętrowy blok, a przy tym poruszała sie z taką gracją. Całym ciałem czuł wstrząsy wytwarzane przez jej kroki. Było to dla niego bardzo ekscytujące. Najbardziej podniecało go to, że ona go nawet nie zauważyła. I dobrze, bo ciekawe co by powiedziała, jakby zobaczyła, że znowu siedzi w jej bucie. To, że był dla niej taki mały i nieznaczący sprawiał, że jeszcze bardziej mu się podobała.

Wyskoczył z buta i ruszył za nią. Oczywiście, przy takiej różnicy rozmiarów, nawet gdy biegł nie był w stanie jej dogonić. Dziewczyna zamknęła się w łazience, a on nawet połowy odległości jeszcze nie przebiegł. Dopiero kilka minut później udało mu się dotrzec pod drzwi łazienki. Te, ku jego wielkiemu zaskoczeniu, otworzyły się z impetem. Podmuch powietrza zwalił go z nóg i powalił na plecy kilka metrów (z jego punktu widzenia) dalej. Leżąc, zobaczył wychodzącą z łazienki Basię. O ile przed chwilą wydawała mu się gigantyczna, to teraz poczuł się jak mrówka. Niczym w zwolnionym tempie widział, jak Basia podnosi nogę i kieruje ją w jego stronę. Widział podeszwę jej bosej stopy, która leciała prosto na niego.

Mimo, że i tak by to nic nie dało, zasłonił się rękami i zaczął krzyczeć na całe gardło. Huk uderzenia stopy w podłogę był tak

głośny jak wystrzał z armaty. Kiedy ziemia przestała się trząść, popatrzył w bok. Stopa Basi, prawie dwukrotnie dłuższa od jego ciała, leżała tylko kilka centymetrów w prawo. Niewiele brakowało, a zgniotłaby go na krwawą miazgę.

— ADAM! Co ty tu robisz! Mogłam cię rozdeptać!
— Właśnie przyszedłem. Zobaczyłem jak idziesz do łazienki i chciałem cię dogonić.
— Czemu nie zawołałeś? Mogłeś zginąć!
— Przepraszam, nie przemyślałem sytuacji.
— Musisz uważać! Nawet cię nie widziałam!
— Wiem, to moja wina!
— Musisz być ostrożniejszy! Chciałabym wszystko widzieć, ale jesteś taki mały...
— Nie jestem przyzwyczajony do takiej sytuacji...
— A ja jestem? Nigdy nie byłam taka wielka. Nie chcę, żeby znowu... — Basia urwała zdanie w połowie
— Przepraszam. Będę ostrożniejszy! Naprawdę!
— Uff... dobrze, żę się nic nie stało. Jak zacząłeś krzyczeć, myślałam, że cię zabiłam!
— Na szczęście nic mi nie jest.

Basia schyliła się i bez pytania podniosła Adama. On nie protestował. Był zachwycony tym, że mieścił się cały na jej dłoni. Złapał ją za kciuk i przytulił go. Ona ruszając palcem odwzajemniła uczucie.

Usiadła na łóżku i posadziła na swojej nodze.

— I co chciał Bartek? Jakaś poważna sprawa?

— Właściwie to tak. I nie wiem jak mu pomóc. Może ty będziesz wiedziała, co mu jest.
— Ja? Wątpię, ale opowiedz co mu się przydarzyło.
— Zmniejsza się.
— Żartujesz sobie?
— Nie, jestem bardzo poważny. Facet na moich oczach stracił ze dwadzieścia centymetrów.
— Zmniejsza się? Ale przecież...
— I w dodatku myśli, że rzuciłaś na niego urok.
— Ja? A co ja mam do tego... Chyba, że... On mnie niezbyt lubi, co?
— No, trochę dupek z niego. Prawie się z nim o to pobiłem kilka razy.
— Walczyłeś o mnie? Jak słodko!
— Za ciebie, zawsze! To wiesz co się dzieje z Bartkiem?
— Być może... to chyba moja klątwa.
— Twoja klątwa? Ale... dlaczego miałaby działać na Bartka, a nie mnie?
— Bo ty mnie kochasz, a on mnie nienawidzi. Klątwa chce mnie chronić.
— Chronić? Nie rozumiem... czemu klątwa...
— Wiesz, nie powiedziałam ci całej prawy o tej klątwie. Nie powiedziałam ci, w jaki sposób zostałam przeklęta.
— Jeśli nie chcesz, to nie musisz...
— Powinieneś to wiedzieć. Wszystko przez moją studniówkę. Zaprosił mnie na nią bardzo przystojny chłopak. Byłam zachwycona, kupiłam sobie sukienkę, zrobiłam sobie włosy, paznokcie, makeup... Zapowiadało się, że

to będzie najcudowniejsza noc w moim życiu. Niestety, okazało się, że ten chłopak tylko robił sobie ze mnie jaja. Założył się z kolegami o to. Zrobił ze mnie pośmiewisko

— Tak mi przykro...

— Byłam załamana. Żyć mi się nie chciało. Któregoś dnia, spacerując po mieście trafiłam na wróżkę. Jej lokal znajdował się w uliczce, której nigdy wcześniej jakoś nie zauważyłam. Typowy ślepy zaułek. Potem chciałam ją odnaleźć, ale tego zaułka nigdzie nie ma!

— Brzmi groźnie, jak czarna magia...

— To musiała być czarna magia, ale wtedy tego nie wiedziałam. Było mi wszystko jedno. Opowiedziałam wróżce o moich kłopotach sercowych. Ona kazała mi dotknąć jej kryształowej kuli, a potem obiecała, że moje problemy z facetami znacznie się zmniejszą. Powiedziała, że ci, którzy się ze mnie śmieją, nie dorastają mi do pięt. Żebym się nie przejmowała, bo tylko w prawdziwej miłości urosnę. Wtedy myślałam, że to tylko kwieciste metafory, ale teraz już wiem, że to był tekst klątwy. Rosnę kiedy jestem kochana, a ci którzy chcieliby robić sobie ze mnie żarty się zmniejszają.

— A więc to dlatego Bartek jest coraz mniejszy!

— Czyli wystarczy, że przestanie cię obrażać i wróci do swojego poprzedniego rozmiaru?

— Nie wiem. Jeszcze nigdy...

Adam zauważył, że Basia jeszcze coś ukrywa. Tak samo było, gdy prawie go rozdeptała. Zasugerowała, że już kiedyś jej się przydarzyła podobna sytuacja, mimo, że jeszcze nigdy

nie była taka wysoka. Wtedy to zignorował, bo nie wiedział, że klątwa może też zmniejszać ludzi. Nie wiedzial jednak czy powinien poruszać ten temat czy nie. Postanowił zaryzykować.

— Zmniejszyłaś już kiedyś kogoś?

— TO NIE JA ICH ZMNIEJSZAM!

— Tak, tak, przepraszam, źle się wyraziłem, miałem na myśli, czy klątwa już kogoś zmniejszyła...

— Tak, to zdarzyło się już wcześniej. Mój były chłopak się zmniejszył.

— Twój były... Chwila, moment. Czy to dlatego przed naszą pierwszą randką tak się upewniałaś, że nie robię sobie żartów?

— Nie chciałam, żeby i ciebie zmniejszyło. Wyglądałeś na sympatycznego chłopaka.

— A co się stało z tym byłym?

— Poczekaj, pokazę ci.

Basia zaczęła wstawać, więc Adam zeskoczył z jej uda na łóżko. Mimo, że skakał ze sporej wysokości, to lądowanie miał miękkie. Ona tymczasem wyciągnęła spod łóżka pudełko z butami. Postawiła je na ziemi i otworzyła. Adam, korzystając ze zwisającej z łóżka kołdry zszedł na dół i podszedł do niej. Buty z pudełka postawiła na podłodze.

Buty wyglądały zupełnie zwyczajnie, Adam nie wiedział po co Basia mu je pokazuje. Owszem, były całkiem seksownie i musiały zabójczo wyglądać na jej stopach. Te granatowe paski na pewno ładnie podkreślałyby kształt jej stóp.

— Mój chłopak nazywał się Emil. Spotkaliśmy się po maturze. Na początku było super, był miły i wyrozumiały. Zaczynało się układać. Aż do momentu, kiedy zaczęłam rosnąć. Na początku starał się udawać, że wszystko jest w porządku, ale kiedy urosłam do dwóch metrów i trzydziestu centymetrów, to było dla niego zadużo. Zwymyślał mnie od wybryków natury i dziwadeł, krzyczał, że z nami koniec. Od razu zaczęłam tracić centymetry. Niestety, zanim zdążył wyjść z mojego domu, okazało się, że on też się zmniejsza i to dość szybko. Im był mniejszy, tym bardziej się denerował i krzyczał na mnie, żebym go odczarowała... i niestety, tym bardziej malał. Uspokoił się dopiero jak miał piętnaście centymetrów. Oczywiście,

nie mogłam mu pozwolić na to, żeby wyszedł ode mnie z domu.

— I co zrobiłaś?

— Zamieszkał u mnie, w pudełku po butach. Miałam nadzieję, że między nami się jeszcze ułoży, że wróci do normalnego rozmiaru. Niestety, on chyba nigdy mi nie wybaczył. Powoli, ale cały czas się zmniejszał.

— A co te buty mają do tego?

— Założyłam je kiedyś, jak wyszłam z koleżankami na miasto. Kiedy wróciłam do domu, nie mogłam nigdzie znaleźć Emila. Szukałam go wszędzie, ale nigdzie go nie było. Uznałam, że pewnie wykorzystał jakąś okazję i w końcu uciekł ode mnie. Dopiero gry zdjęłam buty i zauważyłam coś na podeszwie... — głos Basi zaczął się łamać. Odwróciła buty do góry nogami

Adam przyglądał się podeszwie, ale nie wiedział, co czym mówiła Basia. Buty wyglądały zupełnie normalnie, podeszwy były trochę zużyte, ale nie było na nich nic ciekawego. I wtym momencie to zobaczył. Rozpłaszczone zwłoki mężczyzny, wprasowane w podeszwę buta w zaschniętej plamce krwi.

— Nie chciałam go zabić. Nawet nie poczułam, kiedy go rozdeptałam. Myślę, że to było wtedy kiedy wróciłam do domu i go szukałam. Nawet nie wiedziałam, że go znalazłam.
— To straszne... Ale nie możesz się za to winić! Nie mogłaś go zobaczyć!
— Ale to nie zmienia faktu, że...
— Oczywiście, że zmienia! Teraz już rozumiem, czemu sie tak zezłościłaś na mnie gdy wychodziłaś z łazienki. Miałaś do tego pełne prawo. On dobrze wiedział, jak mały się stał. Nie powinien był się ruszać bez twojej zgody.
— Nigdy się mnie nie słuchał. Wręcz starał się robić mi na złość.
— Ja zawsze będę się ciebie słuchać. Zrobię wszystko co każesz, moja bogini.

Basia podała mu palec, do którego Adam natychmiast się przytulił.

Spis treści

8 Pytania i odpowiedzi **1**

Spis treści **12**